Rok V. Lwów dnia 15. Lutego 1882. Nr. 3.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Słowo o ustawie przemysłowej.

Jakkolwiek już wiele pisaliśmy w tej sprawie, to jednak doniosłość jej wielka, wymaga abyśmy do ostatniej rozstrzygającej chwili głos nasz w obronie interesów robotniczych podnosili.

Do walki stanęły dwa obozy; jeden złożony z robotników drugi z majstrów. Spór toczy się o dwa główne punkta, stanowiące zasadę na której ustawa przemysłowa ma być wypracowaną, mianowicie majstrowie żądają: 1) ograniczenia zarobkowania; 2) przymusowych towarzystw korporacyjnych (tj. cechów.) — Robotnicy bronią wolności zarobkowania i wolnych stowarzyszeń. Po czyjej stronie słuszność, bezstronny czytelnik oceni to już z powyższego zestawienia żądań. Z naszej strony oświadczamy iż siła brutalna, przymus, ograniczenia w tym względzie dla ludzkości, dla społeczeństwa, nic nigdy jeszcze nie zdziałały dobrego, gdy przeciwnie wolne, w dobrej woli połączone siły, w obronie własnych interesów wiele zdziałać mogą. Udzielanie przywilejów jednej klasie społeczeństwa ze szkodą innych miejsca mieć dzisiaj już nie może. W państwie, gdzie wszyscy obywatele stać mają na równi wobec praw, nie wolno tworzyć panów i niewolników, niewolno nikomu zabraniać zarobkowania w jaki sposób i w jakich rozmiarach chce, byle ono było w uczciwy sposób wykonywane.

Zgromadzenie, czyli jak go drugie plakaty ochrzciły „Wiec“ (!) rękodzielników samoistnych, z którego w krótkości sprawozdanie zamieszczamy poniżej — udowodnił jasno, iż panowie majstrowie opierają swoje żądania tylko na własnych widzimisię, nie podniesiono bowiem ani jednem słowem korzyści, jakieby z ograniczenia zarobkowania i przymusowych korporacyj dla panów majstrów rzeczywiście wypływały. Będąc obecni na tem zebraniu, zdawało nam się, iż znajdujemy się w krainie Liliputów; słyszeliśmy tam bowiem patrjotów, którzy narzekali na wolność! — że wolność trwająca już 20 lat (!) doprowadziła ich do nędzy.

Czyż sądzicie panowie majstrowie, że uzyskując większą jeszcze zależność robotnika od was, tem samem przyjdziecie już do fortuny? Wszakże i teraz macie to, do czego z taką zarliwością się dobijacie! — wszakże i teraz płacicie robotników według swego upodobania — mieścicie i żywicie ich zaledwie trochę lepiej od trzody—czy jeszcze wam tego za mało?! Zapomnieliście panowie, albo też w swem zacietrzewieniu poznać nie możecie właściwego i największego wroga, którego nie zwalczycie ani ograniczeniem zarobkowania, ani przymusowemi korporacjami, wroga, który was pochłania i z czasem zupełnie usunie z widowni! a wrogiem tym jest wielki kapitał. „Geld regiert die Welt!“ (pieniądz rządzi światem) mówi niemieckie przysłowie, pieniądz trafi zawsze do celu i przełamie wszelkie zapory i ograniczenia, jak na to mamy dowody i dzisiaj na przedsiębiorstwach wymagających koncesyj rządowych. Zamiast więc próżnej, ohydnej walki o panowanie nad współbraćmi, weźcie się raczej do energicznej pracy, dopokąd jeszcze świecicie resztkami, do pracy, która dla ogółu będzie korzystną. Łączcie się z robotnikami, zakładajcie spółki, aby kapitałowi odjąć środki wyzyskiwania — bo kapitał bez robotników będzie bezsilny.— Postępując zaś dalej po tej drodze, którą teraz obraliście, zepchnięci przez kapitał napowrót do szeregów robotniczych, zgotujecie sami dla siebie to, co chcecie dzisiaj zgotować dla ubogich!

Chleb duchowy i cielesny.

Socjalizm jest nadzwyczaj realny, zajmuje się on zarówno materjalnemi, jak duchowemi potrzebami życia; właściwie mówiąc, zajmuje się o wiele więcej surową materją, niż duchem, albowiem idea socjalizmu jest ateistyczną i nie może sobie wyobrazić ducha bez materji. Socjalizm zajmuje się tylko życiem człowieka i tem, co do życia należy, co je upiększa, czyni pożytecznem i przyjemnem; nic go nie obchodzi świat, mający się wrzekomo znajdować po za tym światem, czyli mówiąc zrozumialej, świat po nad gwiazdami. Owe górne sfery pozostawia on dla „świętych“, „aniołów“ i dla tych ludzi, którzy udają, że rozumieją to, czego sobie wcale nie mogą przedstawić. Socjalizm i materjalizm (filozofia materjalistyczna oparta na naukach przyrodzonych) są ściśle z sobą spokrewnione, jakkolwiek socjalizm nie ma nic wspólnego z owym powszechnie tak zwanym materjalizmem, który wszystko poświęca, aby tylko intratne stanowisko otrzymać lub zatrzymać.

Jeżeli socjalizm żąda dla wszystkich ludzi pracy i używania, to jest to czemś zupełnie różnem od owej choroby używania jako wyniku pracy i środka do wzmocnienia ludzkiego ciała, a nie jako narzędzia do zabijania czasu i niszczenia ciała. Tylko z lenistwa pochodząca chęć używania jest powodem moralnego upadku, lecz używanie połączone z pracą i wspierające zdrowie ciała, nie tylko zgadza się z moralnością, lecz jest podstawą tejże.

Jeżeli socjalizm zajmuje się rzeczami najbliższemi, to nie wynika z tego, aby dlań dalsze rzeczy były obce. „Z dołu do góry!“ jest jego dewizą, a dewiza ta wyciska swe piętno także na socjalistycznej agitacji. Statystyka nie jest właśnie estetyką, a statystyce zawdzięcza socjalizm swą najdzielniejszą broń. Bez tablic śmiertelności, zbrodni, prostytucji, chorób itd. byłby chyba socjalizm wylągł się w idealnych głowach dziecinnych i możeby jeszcze dotychczas podział w pewnym kraju znajdującego się majątku, owa kuglarska sztuczka burżuaznych ekonomów, był uważany za ekonomiczną mądrość.

Życie nie jest poetyczną sielanką, lecz wielką walką i to dla większej liczby ludzi, walką tem trudniejszą, tem większą, im bardziej umiejętność swemi odkryciami i wynalazkami przewyższa umysłowy zakres większej ilości ludzi i daje środki mniejszości, utrzymywać większość w swej służbie. Ponieważ socjaliści żądają dla wszystkich ludzi równych praw i równych obowiązków, a także w obecnem społeczeństwie większa wiedza nadaje jeszcze większą władzę, więc jakby się zdawało, powinniby socjaliści dążyć przedewszystkiem do tego, aby rozszerzyć umysłowy zakres ludu.

Do tego też i dążymy, jednak doświadczenie uczy, że nim się człowiek weźmie do nauki, powinien przedewszystkiem być sytym, jeżeli ta ma być trwałą. Z pustym żołądkiem, z zapracowanemi, znużonemi członkami nader trudno uczyć się. Dla człowieka, który wciąż musi się pasować z nędzą, który oprócz tego musi wiele pracować, źle jeść i mało spać, pozostanie umiejętność na zawsze zamkniętą księgą; albowiem bra-

kuje mu i chęci i czasu, tę księgę otworzyć. Pokazywać biednym tylko duchowy pokarm i tylko zapomocą niego chcieć im stworzyć lepszy byt, ma takie znaczenie, jakby ktoś chciał nasycić głodnych spisem potraw.

Musimy rzeczywiście zacząć od nasycenia, jeżeli umiejętność, kultura ma się stać dobrem ogólnem; socjalizm dąży do tego, nie jest więc nieprzyjaźny dla kultury. On dopiero prawdziwie troszczy się o głowę, chcąc najpierw zaspokoić żołądek. Nie jest to tylko zmysłowością, jeżeli się domagamy dla głodnych chleba, dla marznących sukien a dla wszystkich mieszkań odpowiadających danym stosunkom; nie jest to tylko zmysłowością, jeżeli chcemy połączyć prawa z obowiązkami, używanie z pracą, owszem przezto właśnie budujemy niespożytą podstawę dla duchowej działalności rodu ludzkiego.

Przysłowie, że potrzeba jest najlepszą mistrzynią ludzkości, jest tylko do pewnego punktu prawdziwem, reszta jest fałszem; albowiem nędza panująca przez całe pokolenia, połączona z monotonną, zabijającą ducha pracą, karłowaci i psuje rasę pod względem moralnym i fizycznym. Najlepsze dowody na to, dają nam kraje przemysłowe. Prawda ta jest twardą, jest nieprzyjemną, lecz to nie powinno nikogo wstrzymywać, wypowiedzieć ją otwarcie; gdyż tylko wtedy można się zabrać do leczenia choroby, gdyśmy ją i jej powody poznali. Powołanie sumiennego lekarza nie jest kuglarstwem; a tak samo nie usuniemy wad społeczeństwa pochlebstwami, jak nie wyleczymy ropiącego się wrzodu, lub kości złamanej kosmetykami.

KORESPONDENCJE.

Lwów. Piszę do was redaktorze o naszej biedzie, jakie to życie my strażnicy magistratualni prowadzimy, wiem bowiem, że tylko wasze pismo szczerze się zajmuje biednym ludem i wykazuje panującą u nas nędzę i wyzyskiwanie. Im obszerniej będziemy rozprawiali między sobą o naszej biedzie i jej przyczynach, tem silniej połączymy się ze sobą my biedni, my wyzyskiwani i tem lepszą przyszłość sobie wywalczymy.

My strażacy pobieramy nędzne pensje, wynoszące 20, 21.66, a najwyżej 23.30 zł. miesięcznie, przyczem dostajemy 12 zł. rocznie na obówie i nasz nędzny ubiór! Ja pobieram 20 zł. miesięcznie a mam żonę i troje dzieci. Możecie sobie wyobrazić, co to za życie! Wypada to po 67 ct. na dzień, na wyżywienie i ubranie całej familii! Jeżeli porachujecie, że sam chleb kosztuje 20 ct., że funt najnędzniejszego mięsa 22 ct., że wszelkie artykuły żywności są dziś tak drogie, możecie sobie wyobrazić, jaką nędzę, jaki głód cierpimy, nie mówiąc już o tem, zkąd ubranie wziąć dla familii, a o kształceniu dzieci nie ma co myśleć!

Za to ile człowiek musi się napracować. Biegaj po komisarjatach, po śmierdzących norach w celu odszukiwania nędzarzy o zapłatę za leczenie w szpitalu, lub proszących o wsparcie, napędzaj stróży do czyszczenia chodników, a oprócz tego bądź wszędzie gotów na każde zawołanie.

Nie dość na tem, nasi pp. przełożeni i urzędnicy magistraccy jak np. w biurze egzekucyjnem, obchodzą się z nami jak z bydłem i używają do swych prywatnych posług, przynieś jednemu kawę, drugiemu bułkę, trzeciemu znów co innego, a oprócz tego nasłuchaj się głupstw i grubijańskich komplementów, nasiedź się cały tydzień w więzieniu, zwanem inspekcją, a wszystko to za 67 ct. dziennie! Koń, skoro cały dzień pracuje, kosztuje więcej! I jakież możemy mieć uciechy familijne, przyjdę do domu, dzieci głodne płaczą, ja i żona siedzimy jak mruki, i o czem będziemy ze sobą gadali, o naszej biedzie?

C. k. prokuratorja państwa nakład pierwszy skonfiskowała.

Skawina. Wiedząc, że dosyć zdolniejszych odemnie nadsyła wam artykuły dotyczące życia robotników w miastach, będąc obecnie na wsi chwytam za pióro aby wam podać niektóre wiadomości o robotniku wiejskim.

Jakkolwiek u nas nawet w miastach robotników nie ma, a więc zkądżeby się wzięli na wsi, gdzie każdy jest właścicielem mniejszej lub większej posiadłości a jako taki płacącym podatki, a jeżeli płaci podatki, to oczywista że ma i prawo głosowania na posłów do Rady państwa i sejmu, ale to wszystko jeszcze za mało. Ba! on może być nawet sam posłem. Czyż tego wszystkiego nie dosyć aby być szczęśliwym? O czemś większym nie marzą sobie nawet iluminarze narodu, przywódcy stańczyków.

A zresztą gdyby nawet i znalazł się taki coby tylko z pracy rąk żył, to przecież Galicja nie Francja lub Anglja. U nas i taki jeszcze, nie ma potrzeby skarżyć się na biedę, znajdzie on bowiem rodzicielską opiekę we dworze. U nas bowiem węzła który łączył chłopa z dworem nie zerwał wszechwładny na zachodzie kapitalizm; węzeł ten występuje dziś tylko w innej formie. Dawniej nazywał on się bat, dziś straszniejszy od niego, głód. Tym zmuszony chłop szuka niekiedy pomocy u dworu, za którą zwykle krwawo zapłacić musi. A zresztą nie myślcie, że tylko dwór z pomocą dla chłopa na usługi stoi. Jest więcej takich dobroczyńców. Każdy tylko na inną hipotekę daje. Dwór na siłę roboczą. Bank włościański na nieruchomości, ksiądz na korale lub inne kosztowności, bo to najpewniejsze dla niego, mając to nie trzeba się nawet procesować o zwrot pożyczki, najczęściej jeszcze jakiś poczciwy Abramek lub Icek na gołe słowo pożyczy.

We wsi O. wypożyczył chłop na przednowku pół korca żyta od byłego wówczas właściciela tejże p. D. Za to pół korca żyta miał odrobić w lecie 20 dni z tego 2 dni do kośby (do kośby płaci się zwykle o 10 do 15 centów więcej niż do innych robót.) Chłop jednak odrobił panu tylko 11 dni; o pozostałe więc 9 dni skarży p. Dz. chłopa i likwiduje sobie 9 zł., za odrobione zaś przez chłopa 11 dni rachuje po 25 ct.

Szczęściem dla chłopa, że sędzia powiatowy nie miał tak czułego jak p. D. serca i nie mógł na to się zgodzić, aby dzień roboczy stosownie do widzimisię p. D. płacony był po guldenie lub też 25 ct. Jeżeli więc chłop za 20 dni podczas lata zarobić może pół korca żyta to za rok (rachując 300 dni roboczych może zarobić $7\frac{1}{2}$ korca. To zaś przecież w żaden sposób nie może być dostateczne do zaspokojenia niezbędnych potrzeb jednego człowieka a cóż dopiero obarczonego najmniejszą chociażby familją. Jakżeż łagodnie, dźwięcznie, serdecznie nawet brzmi wobec tego żelazne prawo Lassalla. A z drugiej strony cóż tu znaczą takie paliatywy jak ustawa o lichwie? A nie myślcie żeby to był pierwszy i ostatni fakt świadczący o postępowaniu dwora z chłopami. Faktów takich mógłby sam p. D. dostarczyć bardzo wiele a przecież nie jest on wyjątkiem. Przed niedawnemi czasy świnia pewnego włościanina, nie wiedząc prawdopodobnie że spożywanie owoców nietylko z drzewa ogrodu rajskiego, ale i p. D. śmiercią karane bywa, poważyła się zjeść mu kilka ziemniaków. P. D. uważając się za nierównie więcej wszechwładnego w swojej wsi jak Jehowa w Edenie, śmiercią ją ukarał. Chłop udaje się do żandarmów na skargę, ci odpowiadają mu, że pan bardzo słusznie zrobił, skarży do sądu powiatowego odpowiadają mu że p. D. szlachcic więc go sądzić nie można, aż w wyższym sądzie w Krakowie. Po wielu staraniach ledwo chłop wyszukał sprawiedliwość na szlachcica.

We wsi K. złożyli chłopi księdzu 550 zł. na wybudowanie stodoły. Proboszcz ugodził majstra ciesielskiego za 500 zł. a więc pozostałe 50 zł. wpłynęły do bezdennej kieszeni ks. proboszcza. Ale nie dość na tem. Majster ufając w honor ks. proboszcza nie zrobił z nim kontraktu na piśmie a zadowolnił się tylko umową ustną. Nie omieszkał też i tej okoliczności wyzyskać ks. proboszcz. Skoro bowiem stodoła stanęła, zażądał ks. proboszcz dodatków, które w umowie zupełnie miejsca nie miały, gdyż nawet cieśla takich podejmować się nie może np. wybicia bojisk (miejsc na kló-

rych się młóci) wybrania przekóp i za to potrącił sobie 50 zł. Robota miała być ukończoną w sierpniu i zaraz za też miał ks. proboszcz zapłacić pieniądze. Tymczasem robota na oznaczony termin została skończoną, a ksiądz dopiero wypłacił pieniądze w grudniu i to jeszcze po wielu i strasznych przeprawach. Wieś K. nie ma własnej wody do picia zwłaszcza podczas lata położona jest bowiem na wysokiem wzgórzu. Każden więc dla siebie musi sprowadzać wodę z pobliskiej wsi. Otóż ks. proboszcz nie pozwolił robotnikom pracującym przy jego stodole pić wody (jego własnej) mówiąc że go kosztuje sprowadzanie wody. Tak więc kilku robotników, zmuszonych pić wodę z sadzawki, nabawiło się różnych chorób, ale cóż to ks. proboszcza może obchodzić? i śmierć to woda na jego młyn. Robotnicy pracujący przy tej budowie byli to włościanie cieśle z wiosek o milę i więcej odległych, murarze zaś z Krakowa. Dobroduszny duszpasterz nie pozwolił im nawet słomy na posłanie, której by mu przecież nie ubyło. Pewno to wszystko w imię miłości bliźniego.

Zgromadzenie majstrów

w sprawie ustawy przemysłowej odbyło się we Lwowie d. 12. lutego b. r. Zagaił je p. Miączyński, prezes Tow. „Spójnia“. Przewodniczył zgromadzeniu p. W. Dąbrowski, czynność sekretarzy spełniali pp. Mikuliński i Ciuchciński.

Zgromadzeniu były przedłożone trzy rezolucje. Pierwszą referował p. Niemczynowski. W przemówieniu jego napuszystem, ale zresztą złożonem z luźnych frazesów, nie usłyszeliśmy ani jednego argumentu popierającego referowaną przez niego rezolucję. Podniósł tylko dwie korporacje, stolarską i szewską, które jako takie się ukonstytuowały. (Co do drugiej, szewskiej, to o ile nam wiadomo z ust właśnie samych interesowanych, to są tam dla wszystkich członków tylko równe obowiązki co do płacenia należytości korporacyjnych, zaś korzyści odnoszą tylko ci co są ładniejsi... P. r.)

Pierwsza rezolucja, którą zgromadzenie uchwaliło, zawiera w treści: 1) aby rzemiosła uznane zostały jako osobna kategorja przemysłu; 2) Rozporządzenie ministerjalne oznaczy szczegółowo na podstawie wniosków Izb handlowo-przemysłowych, które rodzaje zajęć przemysłowych mają być poczytywane jako należące do kategoryj rzemiosł. 3) Wykonywanie rzemiosł powinno być przystępne tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe. (A więc złożą majstersztyki. P. red.) 4) Obowiązkowe korporacje powinny być zatrzymane i organizacja ich powinna być wszędzie przeprowadzoną.

W dyskusji zabrał głos pierwszy p. Walerjan Dworski a skreśliwszy obraz upadającego w kraju rękodzielnictwa, podniósł że i reprezentacje nasze rękę do tego przykładają, przytaczając lwowską reprezentację miejską, która przyozdabiając salę na przyjęcie cesarza, do Wiednia delegację wysłała po tapicerów — i Wydział krajowy, który urządzając mieszkanie dla marszałka kraj. sprowadził meble do jednego pokoju za 7.000 zł. z Wiednia, przez co wyrządzono krzywdę krajowym rękodzielnikom, którzy jak wystawa krajowa w r. 1877 stwierdziła, odpowiedzieliby w zupełności zaufaniu w nich położonemu, co przyjęto grzmiącemi oklaskami. Przewodniczący oświadcza mowcy, że to nie należy do rzeczy (!) a delegaci byli do Wiednia tylko po materje wysłani... (Kupcy lwowscy, żądają tylko od fabrykantów próbek towarów i zapisują takowe, możeby im taniej wyszło, gdyby za każdem zamówieniem osobiście jeździli? P. r.)

Następnie zabrał głos p. Struszkiewicz co do punktu 4. rezolucji, a gdy oświadczył, iż jest przeciwko przymusowym cechom, bo z nich nie ma i niebędzie korzyści dla rękodzielnictwa, powstał gwar jak to mówią: gdyby między czarnemi krukami, które wśród siebie jednego białego zobaczyły i zmusiły mowcę do zaniechania dalszych wywodów.

P. Szwabowicz ze Stanisławowa wyraził podziękowanie dziennikarstwu a w szczególności „Gaz. Narod.“ za podniesienie sprawy rękodzielnictwa.

P. Piątkowski Fel. pouczał kolegów o poprawkach konstytucji, o zmianach ministerstwa a w końcu narzekał na wolność, która prowadzi rękodzielnictwo do upadku.

P. Niewiadomski mówił o nędzy jaką majstrowie po małych miastach znoszą. (A cóż dopiero mówić o robotnikach? jeżeli majstrom tak źle! P. r.)

W końcu przed zamknięciem jeszcze dyskusji zażądał majster szewski K. Drabik głosu, ale przewodniczący odmówił mu udzielenia. (Mówiono, iż to przewodniczący uczynił na prośbę również majstra szewskiego p. A. Jeżeli takie rzeczy dzieją się na publicznych majsterskich zgromadzeniach, że kto się nie podoba temu się odmawia głosu, to cóż się dziać będzie w przymusowych korporacjach?! P. r.)

Uchwalona druga rezolucja wyraża wdzięczność posłom, którzy przemawiają w duchu życzeń reprezentantów przemysłu rękodzielniczego. (Rozumie się, że w duchu majstrów — ale przez kogoż dany im mandat na reprezentantów przemysłu rękodzielniczego? P. r.) Wybrano następnie delegację z trzech, która ma poprzeć sprawę w kole polskiem, u posłów innych narodowości i u ministra handlu.

W końcu przyjęło Zgromadzenie trzecią rezolucję, wyrażającą prośbę do Wydz. kraj., Izb handlowych i reprezentacyj miast i powiatowych o popieranie sprawy w myśl pierwszej powyższej rezolucji.

Taki był przebieg rozpraw tak zwanego wiecu — majsterskiego, a teraz nasi domorodni mudrahele mogą spokojnie poukładać się na swoich laurach do odpoczynku, powiedziawszy sobie: dokonaliśmy dzieła! bo jakkolwiek stają w obronie wolności mężowie europejskiej sławy z nauki i doświadczenia, to jednak nasze wysłane na nich bomby ciężkiego kalibru rozbiją ich szyki i zapewnią zwycięztwo. My zaś robotnicy silnie wierzymy, że czy dziś czy jutro sprawiedliwość i prawda zwycięztwo odnieść muszą.

PRZEGLĄD.

— Z powodu wypadków i zajść w południowej Dalmacji i Hercogowinie zwołane zostały delegacje w celu dostarczenia ministerstwu wojny funduszów na stłumienie tych rozruchów, rząd zażądał od delegacji sumy 8 mil. zł., my zaś jesteśmy najmocniej przekonani, że to nie koniec na tych 8 mil. zł. Najtrudniej schwytać tylko mały palec, a potem bez skrupułu zjedna się całą rękę dla ewentualnego podpisu wekslu. W rezultacie Bośnia i Hercogowina zostaną zapewne anektowane, ale tymczasem ileż to ofiar krwi i pieniędzy potrzeba!

— Koło polskie w Wiedniu, dla pięknych oczu gabinetu obecnego, nie wahało się wyrządzić ciężką krzywdę całemu krajowi, dla obrony którego zostało wybrane. Ale gdzie na jednej szali jest sześć milionów narodu, a na drugiej hr. Taaffe i dwóch ministrów, tam z pewnością ta druga szalka przeważyć musi. I obecnie tak się stało; koło polskie popiera ustawę podwyższającą podatek od nafty, czem nietylko producentów ale wszystkich konsumentów to jest kraj cały niepomiernie krzywdzi. Nie jest to drobnostka; pomyślmy tylko ile dobrego nafta zdziałała u nas? ilu pijaków odciągnęła od karczmy, pozwalając im siedzieć wieczorami w domu przy taniem świetle; ilu robotnikom ułatwiła wyżywienie się z rodziną, przy pomocy nocnej pracy; ile przyczyniła się do rozszerzenia oświaty pomiędzy ciemnym ludem, bo nie ulega wątpliwości, że za lampką naftową, do chaty najbiedniejszego robotnika, prędzej czy później wejść musi i książka. Z podrożeniem nafty wszystko to „w łeb weźmie“, jak mówią, jeszcze dalej popchną nas na drogę nędzy, a wszystko to, powtarzamy, będziemy mieli do zawdzięczenia galicyjskim reprezentantom w wiedeńskiej Radzie państwa.

— W Bernie w pomieszkaniu redaktorów wydawanych dla robotników dzienników „Volksfreund“ i „Sprawedlnost“ odbyła policja poszukiwania, przyczem zabrała wiele pism i książek.

— W Wiedniu aresztowano tow. Schafhausena przedsięwzięto poprzednio ścisłą rewizję w jego mieszkaniu.

— W Madrycie aresztowano prezesa i członków komitetu stowarzyszenia drukarskiego za namawianie robotników do zmowy.

— W Monachium policja rozwiązała zgromadzenie socjalno-demokratyczne i aresztowała 17 osób.

— Z Paryża wydalono przywódcę rewolucjonistów Piotra Ławrowa, który razem z Wierą Zazulicz utworzył komitet pomocy dla prześladowanych przez Rosję rewolucjonistów.

— W Serbii przy uzupełniających wyborach do skupczyny odnieśli zwycięztwo radykały socjalistyczni, prócz Belgradu i Kragujewaczu, gdzie ludność nie sprzyja socjalizmowi. W wielu powiatach przeciwnicy nawet kandydatów nie stawiali. Na liście wybranych znajdujemy także Milija Milowanowicza, przyjaciela przed laty otrutego Adama Bogasawljewicza dzielnego obrońcy ludu.

— W Charkowie rozpoczął się przed sądem wojennym tamtejszym proces polityczny przeciwko 9 oskarzonym. Oskarzeni: Zygmunt Obezdyński, Aleksander Lipowicz, Dawid Zimbler, Owsianików, Koronzdyj, Litiagin, Daniłow, Makarenko i Zabulajew.

RÓŻNOŚCI.

— **Walne Zgromadzenie** członków I. Związkowej drukarni we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 19. lutego o godzinie 10. rano w lokalu drukarni w hotelu Georg'a.

— **W Wiedniu** w fabryce żelaza p. Wagnera zastrajkowało 150 robotników, gdyż fabrykant nie chciał uwzględnić słusznych żądań robotników.

— **W Wrocławiu** wybuchnął pożar w drukarni gazety „Breslauer Morgen Zt.", który zniszczył wszystkie materjały drukarskie.

— **Na wyspie Elbie**, należącej do Francji 800 górników zastrajkowało z powodu iż przyjęto galerników do roboty, a część wolnych robotników wydalono.

— **Klęska głodowa** zagraża niektórym okolicom guberni Kazańskiej. Już teraz dla ubogiej ludności wypiekają tam chleb, który zawiera tylko 40 procent mąki, pomięszanej z ziołami.

FEJLETON.

WIARA SOCJALISTÓW

przez

LUDWIKA BLANCA

przenarzeczył

M. R.

(Ciąg dalszy.)

Skonfiskowane.

P. A braterstwo istnieje też w społeczeństwie dzisiejszem?

O. Ani myśleć— bo zasadą górującą dziś nad wszystkiemi instytucjami i prawami, nad obyczajami i dążnościami życia, jest to ta podła i nikczemna zasada: każdy względem siebie, każdy dla siebie.

P. Więc to społeczeństwo, które się chrześciańskiem być mieni, wcale nie jest zastosowane do nauki Chrystusa?

Odp. Pod żadnym względem.

P. Jakże powrócić do tej nauki świętej— jak urzeczywistnić objawioną w niej ideę; przez którą powołała człowieczeństwo do najwyższej godności tem potrójnem hasłem: Wolność, Równość i Braterstwo?

O. Nie inaczej, jak zapewnieniem oświaty moralnej i umysłowej dla wszystkich — wszystkich bez wyjątku przez wychowanie wspólne, bezpłatne, obowiązujące, przez zagwarantowanie prawa do pracy ustaleniem zasady stowarzyszenia, w miejsce zasady indywidualizmu.

P. Co rozumiecie pod indywidualizmem.

Odp. Jest to zasada w skutek której, każdy o sobie myśli, o korzyści własne jak najusilniej się stara, bądź to kosztem drugiego, bądź to nawet kosztem całego społeczeństwa.

P. Jakiż jest w dzisiejszem społeczeństwie najwidoczniejszy skutek indywidualizmu?

Odp. Jest konkurencja.

P. Cóż jest konkurencja?

Odp. Jest to usilna zapobiegliwość, zbogacenia się przez zrujnowanie drugiego; u proletarjuszów zaś, którzy na chleb codzienny zarabiać muszą, jest to usilność każdego o pozyskanie pierwszeństwa nad drugim.

P. Jakież są skutki takiej konkurencji?

Odp. Nienawiść, zazdrość, różne rodzaje podłych zabiegów, fałszowanie produktów, chciwość bez granic, zniżenie płac roboczych, osłabienie sił socjalnych przez zużycie jednych przeciw drugim, niezmierny i ciągły upadek kapitałów, oddanie produkcji na los szczęścia, ucisk biednych przez bogatszych, jednem słowem: śmierć wolności, równości, braterstwu.

Konkurencja jest to wojna przeniesiona na pole pracy: skutki pozostawia po sobie te same, z wyjątkiem sławy męzstwa i poświęcenia.

P. Konkurencja wywołuje przecież jakieś współubieganie się?

Odp. — O! zapewno — jeżeli kto pod współubieganiem się pojmuje ową żarliwość z jaką dwóch nieprzyjaciół nawzajem się mordują; ale nie wtedy, jeżeli współubieganie ma oznaczać dążność do stania się przodkującym w pracy około dobra drugich pracując oraz około dobra swego własnego.

P. Cóż wywołuje prawdziwe współubieganie się?

O. Stowarzyszenie (l'association.)

P. Cóż to jest — stowarzyszenie?

Odp. Jest to zasada, na mocy której ludzie, zamiast życia w odosobnieniu, zamiast wydzierania sobie nito zdobyczy jakiej, majątku i mienia chęci swe jednoczą, uzdolnienia swe łączą i razem nad wspólnem pracują dziełem, z którego każdy wedle swych potrzeb korzysta, przyczyniwszy się doń pierwej wedle swej możności.

P. Jakież są skutki takiego stowarzyszenia?

Odp. Jest miłość bratnia, jest skojarzenie każdej pojedyńczej dążności z dążnością ogółu, a z tąd współubieganie się o sławę i uczciwość; wtedy przedsiębiorstwami zdanemi na los szczęścia, kieruje umiejętność, bogactwo publiczne wzrasta potężnie, przez sprzymierzenie sił różnorodnych w jedną dążność i przez podział oparty na rozpoznaniu rozmaitych potrzeb jednem słowem, jest to urzeczywistnienie czynem nauki Chrystusa: Wolność, równość, braterstwo. Stowarzyszenie jest to konstytucja familijna przeniesiona na pole pracy; skutki są te same, jakie w ogólności z życia familijnego wypływają.

(C. d. n.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef**.

Z drukarni „Gaz. Narod."